

ALEKSANDER ROZENFELD

ur. 1941; Tambów, Rosja



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, lata siedemdziesiąte, wolność, młodzież w czasach PRL, klub literacki młodzieży szkół średnich, konkurs literacki, Koło Młodych Pisarzy, miesięcznik "Nowy Wyraz"

Tworzenie atmosfery wolności

Trzeba pamiętać o jednym, mianowicie trzeba pamiętać o tamtym czasie, dla kogoś to może być niezrozumiałe, że jak to, tu ten siermiężny PRL, który taką wszechmocną łapą wszystko trzymał, a tu nagle można było być wolnym człowiekiem. I Piotr Grauman uświadomił mi właśnie, jak robiliśmy rozmowę radiową, bo on powiedział bardzo piękne zdanie, które mnie ogromnie wzruszyło, mianowicie, że: „Olek stwarzał wokół siebie przestrzeń wolności...”. Dlatego ludzie się tak do mnie garnęli, bo ja im pokazywałem, że mimo tego, że jest się takim powiedzmy okrążonym przez absurd, to można było być sobą i nie trzeba było na to aż takiego wielkiego wysiłku. Odrobina cywilnej odwagi i chyba jednak świadomość, która była dana nielicznym, że ma się jedno życie i że nie można go spieprzyć. I przynajmniej ja robiłem zawsze wszystko, żeby to nie było tylko trwanie. To znaczy, żeby nie był to stan ameby. Nigdy mnie stan ameby nie interesował i ja wiem, że dzisiaj to tak ładnie można mówić, ale wtedy ja zawsze mówiłem co myślałem i właściwie może dlatego też byłem zawsze bardzo sam, bo nigdy nie było wiadomo gdzie co powiem i jak się zachowam, więc rzadko mnie zapraszano gdziekolwiek. Ja nie uczestniczyłem praktycznie w życiu oficjalnym, bo miałem niewyparzoną gębę i robiłem sobie dowcipy ze wszystkiego. To wszystko było takie nabzdyczone, naburmuszone, ci towarzysze tacy serio. Nawet wśród kolegów pisarzy byli tacy, którzy celebrowali rzeczywistość. A rzeczywistości nie da się celebrować. Rzeczywistość jest jaka jest i trzeba z niej brać urodę, a nie brzydotę. Ludzie byli po prostu brzydki w środku. Może dlatego też tak do mnie Ignęli ci młodzi, że ja im pokazywałem jakiś rodzaj urody tego wszystkiego, że to wszystko mija, a my mamy w tym wszystkim być i zostawić po sobie to, co możemy najlepszego. Chyba nie było to moje świadome działanie tylko takie spontaniczne. I w połowie lat siedemdziesiątych przyszło mi do głowy, że cała masa młodych ludzi tak właściwie mija się obok siebie, nic o sobie nie

wiedząc. Ja już troszeczkę się orientowałem, że wśród nich są także ludzie piszący i zrobiliśmy taki klub literacki młodzieży szkół średnich województwa lubelskiego, oczywiście z konkursem literackim, gdzie bardzo poważni jurorzy byli: był Tadeusz Nowak z Warszawy, Krzysztof Nowicki. Ja dyskutowałem swoje przyjaźnie literackie i z tego powstał klub literacki, który wydatnie zasilił Koło Młodych Pisarzy wśród Związku. Tak, że jak ja przyjechałem do Lublina w siedemdziesiątym pierwszym roku w styczniu to Koło Młodych liczyło dziewięć może dziesięć osób, oddział Związku też niewiele więcej. Jak wyjeżdżałem z Lublina to Koło Młodych miało prawie setkę, osiemdziesiąt parę osób, a oddział liczył trzydziestu członków rzeczywistych i to gdzieś tak siedemdziesiąt procent z tych liczb to był efekt moich wariackich pomysłów, bo pomysły były wariackie jak na tamte czasy. W Polsce powstał miesięcznik „Nowy Wyraz”, który zresztą publikował Lublinian regularnie. Za mojej bytności przyjeżdżali tutaj prawdziwi pisarze, o których w Lublinie się w ogóle nie śniło, że mogą przyjechać. Był Leopold Buczkowski, był Artur Sandauer, wprost mówili, że oni „przyjeżdżają do Olka”, a przy okazji jak gdyby spotykali się z ludźmi i to z obydwu uniwersytetów.

Data i miejsce nagrania	2009-08-20, Siedliszcze
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"